

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1.30

Na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 30 ct.

miesięcznie 1 „ 10 „ 1.35 „

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: „ 2 zł.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petiowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 3 „ 4 „

oba wydania razem 4 „ 5 „

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

L w ó w, ulica Chorażczyzny l. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu, w

le osoby.

ały przez

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

skiej Izby

Z prasy rosyjskiej.

St. Petersburg. Wiedomości nie przestają bronić Polaków z Królestwa Polskiego przed napaściami opryszków dziennikarskich z Mosk. Wiedomości. Napaści owe skierowane są bezpośrednio na Polaków, pośrednio jednak ostrze ich wymierzone także przeciwko przedstawicielowi obecnego zarządu w Królestwie, ks. Imeretyńskiemu. Bronią Polaków, St. Pet. Wied. tem samem bronią i generał-gubernatora warszawskiego. Jakiegokolwiek przecież są tutaj pobudki, interes osobisty, czy też poczucie prawdy i sprawiedliwości, w każdym razie akcja organu petersburskiego wychodzi sprawie polskiej na korzyść i przyczynia się do wszechstronnego wyjaśnienia rzeczy wobec szerszej opinii rosyjskiej.

W nr. 14 Pet. Wied. znów znajdujemy artykuł, odpierający napaść potwarców moskiewskich na Królestwo Polskie.

I tym razem powód do napaści dała Mosk. Wiedomościom sprawa względnie biała, a umyślnie przez ten organ rozdęta do rozmiarów jakiegoś „buntu“ czy „intrygi“. Jestto sprawa parafii prawosławnej w Terespolu, w pow. białskim, w gub. siedleckiej. Członkowie tej bardzo nielicznej parafii, założonej sztucznie w kraju polskim, chłopcy rosyjscy, zapewne sprowadzeni z głębi Rosyi, uczuli się dotkniętymi brakiem poparcia władz w swych dążnościach prawosławno-agitacyjnych — i zamiast do św. synodu lub do innej odpowiedniej władzy, wnieśli do redakcyi Mosk. Wied. odezwę czy też skargę, w której proszą o pieniężne wsparcie: a) na wykonanie cerkwi, b) urządzenie rosyjskiej czytelni i c) założenie aż trzech szkół prawosławnych. Odezwa taka to naturalnie woda na młyn Mosk. Wiedomości. Umieścili ją najpierw *in extenso*, a potem dodali od siebie komentarz w artykule wymownie zatytułowanym: „Na pomoc ruskim w Terespolu“! (Na pomoc Rosyanom w Terespolu).

W artykule tym — *comme de raison* — Mosk. Wied. traktują prawosławnych z Terespolu jako ofiarę polskiej intrygi i między innemi piszą tak:

„Wielką zasługę mieszkańców m. Terespolu i wsi sąsiednich stanowi to, że nie zwątpili o swej sprawie właśnie w chwili obecnej, kiedy Prywislins (sic) stało się ofiarą jakiegoś oszukaństwa prawie nie do uwierzenia, dążącego do zgnicenia w kraju wszystkiego, co rosyjskie i do wywyższenia wszystkiego, co polskie.“

Na to ryzykowne twierdzenie o „oszukaństwie nie do uwierzenia“ uderzają właśnie Petersburgskie Wiedomości.

A uderzają bardzo zręcznie i trafnie. Wykazują bowiem z miejsca, że sprawa budowy cerkwi prawosławnej w Królestwie już od roku 1890 nie pozostaje w zawiadywaniu władzy miejscowej, generał-gubernatora, ale należy do św. Synodu w Petersburgu; że sprawą czytelni rosyjskiej powinien być zajęty się kurator okręgu naukowego, którym w czasie, do jakiego odnosi się skarga, był Apuchtin, że wreszcie sprawa szkół, których nie założono, dotyczy również Apuchtina, bo przecież Ligin nie cały rok pozostający na urzędzie, odpowiedzialności za to „zaniedbanie“ brać nie może. Słusznie tedy konkludują Pet. Wiedomości, że „zatrute strzały“ organu moskiewskiego zwracają się chyba — przeciw św. Synodowi i Apuchtinowi. Jeżeli kto popełnił „oszukaństwo nie do uwierzenia“, to oni...

Dalej Pet. Wiedomości protestują przeciwko twierdzeniu o gniciu i ucisku „wszystkiego, co rosyjskie“ w Królestwie.

Słusznie zapytuje pismo petersburskie: czy wyrazem owego „ucisku“ jest to, że ks. Imeretyński przyznał się do wyznaczenia ogromnej sumy na dokończenie budowy soboru prawosławnego na Saskim Placu w Warszawie? A może to, (najpewniej chyba!) Przyp. Red. Słowa), że wezwał swych podwładnych do więcej spokojnego, powściągliwego i delikatnego obchodzenia się z ludnością miejscową. Czy to „ucisk“? Czy nie wstyd istotnie twierdzić, że Rosyanie wskutek tego ucisku „uciekają“ z kraju Nadwiślańskiego? Tak — woła organ ks. Uchtomskiego — jeśli znajdują się Rosyanie, którzy całe oparcie mają w swem pochodzeniu rosyjskiem i pragną niem pokrywać i swe umysłowe nieokrzesanie i niesumienność moralną, to niechże uciekają... Krzywdy stąd nikomu nie będzie.

Również przekonywająco dowodzą Pet. Wied., iż żadnego „wywyższania wszystkiego co polskie“ w Królestwie niema. Wprawdzie ks. Imeretyński tym, którzy go w Królestwie powitali z sympatją i zaufaniem, nie odpowiedział słowami: „Won, zdrajcy, intryganci, podstępni i chytrzy majstrowie odbudowania ojczyzny!“ — ale to chyba jeszcze nie dowód „wywyższania“.

Wszystkie więc twierdzenia Mosk. Wied. są wymysłem i fałszem.

W zakończeniu organ ks. Uchtomskiego wskazuje na fatalne następstwa brzydkiej akcyi moskiewskich potwarców. Macą oni spokój Rosyan, rzetelnie pracujących dla dobra ogólnego, głoszą brednie w rodzaju tej, że „siła! jest nie po stronie Rosyi, ale po stronie Polski“, szerzą oszczerstwa i w chwili zbliżającego się złagodzenia stosunków usiłują siać ziarna nowej, zarówno dla Rosyan, jak i dla Pola-

ków wysoce nieporządanej waśni. Określenie stanowiska Mosk. Wied. jak najzupełniej trafne.

Uregulowanie czasu służby i odpoczynku na kolejach.

Czytelniku szanowny, jeżeli ci kiedy wypadnie odbyć podróż koleją, a wahałeś się użyć drogi żelaznej, nie lękaj się już o całość twoją. Nie bój się, aby ci się w drodze nie stała jaka niemiła przyгода. Nie obawiaj się wypadku. Bądź pewnym, iż szczerliwie dojedziesz na miejsce a zdrowo i cało wrócisz między swoje lary i penaty. Kolej postarała się już o twoje bezpieczeństwo.

A i ty liczna rzeszo kolejowa raduj się. Twoja władza pozwoli ci teraz wywczasować się do syta. nacieszyć swoją rodziną, a nawet raz w miesiącu pomodlić się w kościele do Pana Zastępów, poprosić o chleb i zdrowie — i o żelazne siły, które ci się już nadszarpały.

Cieszyć się wszyscy, bo oto ministerstwo kolejowe przystąpiło nareszcie do uregulowania dziennego czasu służby i wypoczynku personelu kolejowego — i ogłasza dotyczące przepisy w swoim urzędowym dzienniku rozporządzeń z 15-go lutego b. r. Nr. 19.

Abyś tę opiekę władzy kolejowej nad sobą i nad służbą kolejową mógł, czytelniku, sam uznać i ocenić, przytoczymy, co główne z tych przepisów, a jeżeli chcesz rzecz bliżej poznać, postaraj się o powołany numer dziennika i przeczytaj sobie.

Owo rozporządzenie ministerstwa kolejowego jest z 14 lutego b. r. za l. 2725 i nosi tytuł: „Przepisy o wymiarze czasu służby i odpoczynku przy wykonawczej służbie ruchu austriackich kolei państwowych“.

Dzieli się na dwie części: ogólną i szczegółową.

W ogólnej podane są zasady, jakimi zarządy kolejowe kierować się mają przy wymiarze czasu służby i odpoczynku, oraz minimalny i maksymalny czas służby. Między temi ważniejsze są:

Każdy okres służby (Diensttour) musi się rozpoczynać po wypoczynku.

Na wszystkich szlakach kolejowych o pełnej służbie dziennej i nocnej minimalny czas wypoczynku wynosić może 8 godzin, a to dla służby zajętej na stacyi i przy nadzorze szlaku, jakoteż dla służby na pewnych posterunkach, połączonej ze służbą wykonawczą ruchu, zaś najmniej 10 godzin dla personelu zajętego przy służbie pociągowej (przy jeździe) i to wówczas, jeżeli czas wypoczynku ma być osądzonym w miejscu zamieszkania, w przeciwnym bowiem ra-

— Nic dziwnego. Będzie chyba druga, lub więcej po północy, a człowiek do nocy nogi zdziera. a z dniem już na nogach.

— Obudź się więc, to cię załatwie, — podjął hrabia, rękę do serca przyłożył i ciągnął swym osłabionym, zbolalym ale pięknym modelując głosem. — czuję się bardzo źle, mogę skończyć lada chwila, a myśl, iż by po mnie dziedziczył Wojciech — tu głos jego nabrał niezwykłej, aż Edwardzkiego zastanawiającej siły — niepozwoiliaby mi skonać, poruszyła by mem ciałem, gdyby nawet już zeń duch uleciał.

Edwardzki zadrżał.

— Niechże Bóg broni — westchnął. — Jeszcze by tego brakowało. Już i tak po okolicy mówią, że w zamku straszny.

— Co mówisz? — zapytał z widoczną radością hrabia, któremu ta wiadomość robiła prawdziwą przyjemność. On bowiem całe życie marzył o uczynieniu Roźniatyna prawdziwym typowym, feudalnym zamkiem, a do typowości tego potrzebował strachów i ich tradycyi. — Co mówisz? — powtórzył — z kądkie znowu?

— Mówię... mówię... Ten nieboszczyk, cośmy go z Litwy sprowadzili, co nam na kolei z trumny wyleciał do kroćset dyabłów. Dalipan mówię, że straszny.

— Obożny?

— Obożny do kroćset...

— Któż ci to mówił.

— Burgrabia się zaklina i wszyscy już prze-

bakują. Hrabia głęboko się zadumał. Czuł, że odpowiedź jego w tym wypadku miała ogromne znaczenie, że od niej może zależeć przekazanie Roźniatynowi i strachów.

(C. d. n.).

4)

Intrygantka.

Powieść

przez

Wincentego hr. Łosia.

— Oh! te myśli.

— No! cóż to znowu były za myśli — pytał Edwardzki, siadając w framudze okna naprzeciw hrabiego.

— Widzisz, mój drogi Edwardzku — narzekał hrabia — pomyślałem sobie, iż gdybym dziś był w tym ataku umarł, to...

— To byłbym jutro hrabiego ubrał, w trumnę włożył, a pojutrze w baszcie pochował. Wszakże miejsce przygotowane i trumnę nawet odlakierowałem.

— Nie to! mój dobry Edwardzku, tylko sobie pomyślałem, że jutro by może wszystkie trumny z baszty żydzi na blachę zabierali. Wszakże wszystko to by było dziedzictwem Wojciecha.

Edwardzki westchnął. Hrabia jęknął i nastąpiło długie milczenie. Przerwał je po bardzo długim upływie czasu hrabia.

— Powiedz mi mój Edwardzki, dlaczego mi ty wtedy pozwoliłeś tak gładko rozejść się z tą Irmą. Gdyby nie to, gdyby nie ta noc wtedy...

— W której mnie hrabia — podchwycił Edwardzki — podobnie jak dziś tubą i w nocy wezwał...

— Gdyby nie to wtedy — podjął zaraz hrabia — byłbym miał dziś komu to oddać, ten zamek, te lasy.

— Takie dostatki, takie dostatki — szepnął Edwardzki.

— Nic o niej nie słyszałeś.

Edwardzki długo nie odpowiadał. Czy słyszał

o niej? Jakżeby nie słyszał, wydawszy ją za swego krewniaka. Ale pocóż miał to mówić? Jeszcze by hrabia mógł być ciekawym szczegółów, a tu kuguty zaczęły pisać na wsi, a jutro ze świtem miano zaciągać podwaliny w obozie folwarczku, który sobie stawiał na Ostrowcu, na gruncie darowanym mu przez hrabiego właśnie za tę pomoc udzieloną w pozbyciu się tej Armii.

— Nic nie słyszałem — odparł.

— Wszakże to jakiś krewny twej żony?

— Daleki... daleki... bardzo daleki... mieszkają w Warszawie, ot i tyle.

Znowu zapanowała cisza.

— A wtedy urodził się syn czy córka? — zapytał nagle hrabia.

Edwardzki nie odpowiedział zaraz. Nadzwyczaj bystre spojrzeniem objął twarz hrabiego, oświeconą to lampą sypialni, to księżycem, bijącym w nią wprost. Nie! odpowiedź szczerą mogłaby wywołać dalsze pytania, a tu noc ulatała. Zresztą on był sobie wziął za zasadę, nigdy nie wdawać się z hrabią w rozmowę, do której się nie przygotował. Pewien doniosły wypadek w życiu nauczył go tego systemu. Przypomniał go sobie teraz i zawołał.

— Masz babo redutę! dalibóg nie wiem.

— Nie wiesz! — jęknął hrabia i zamilkł.

A Edwardzki się zadumał. Hrabia żałował Armii. Budziło się w nim uczucie ojcowskie. Były to symptomy do zanotowania w pamięci. Wypadało też o nich pomówić z żoną, najrychlej. Przedtem wypadało mu nie wypuścić pary z ust. Milczał jak zakłętą.

Gdy hrabia długo nic nie mówił, Edwardzki zaczął oczy mrużyć i kiwać się, jakby zasypiał. Był to oddawna wypróbowany i uznany za najlepszy sposób skracania refleksyi hrabiego. To też ten wnet zaczął.

— Zasypiasz mój drogi Edwardzki.

nie najmniejszy czas wypoczynku wynosić ma 6 godzin.

Personal nie zajęty przy służbie pociągowej nie powinien być dłużej używany do służby nocnej, niż 7 nocy jedna po drugiej.

Przy szlakach z ograniczoną służbą nocną, może być czas trwania wypoczynku dla personalu nie używanego do jazdy, ograniczonym do 6 godzin, jeżeli czas wypoczynku przypada między godziną 9 wieczór a 7 rano.

Czas służby należy tak rozdzielić, ażeby każdy z powołanych miał przynajmniej dwa razy w tygodniu nieprzerwany, przeważnie w dzień przyróbki, jak: 3-godzinny odpoczynek. Gdzie to niemożliwe, musi być wyznaczony raz na miesiąc ty i wiele wszelkiej służby 24-godzinny wypoczynek.

Cafeilu personalowi należy raz na miesiąc w niedzielę lub święto zezwolić pójść do kościoła przed południem.

Szczegółowa część przepisów zawiera postanowienia w tym przedmiocie, co do poszczególnych gałęzi, jako to: ekspedjentów pociągów, telegrafistów, przesuwaczy wozów, pisarzy, lampistów, kontrolorów zwrotnic i zwrotniczych, strażników szlakowych i blokowych, wernistrów, palaczy, dozorców wozów, pomp itp. wreszcie personalu przy maszynie i pociągach. Wszyscy oni mają w powyżej oznaczonych granicach wymierzony czas służby i wypoczynku. Wymieniamy tylko niektóre z główniejszych gałęzi służby.

I tak ekspedycenci pociągów zajęci być muszą jednorazowo 12—16 godzin, poczem następuje wypoczynek przez taką samą ilość godzin. Wszakże przy bardzo wyjątkowej służbie po 12-godzinnej pracy należy się 24-godzinny odpoczynek. Postanowienia te odnoszą się tylko do tych szlaków, przy których zaprowadzona jest pełna służba nocna i dzienna. Przy innych oznaczona jest największa ilość godzin służby na 18, a najmniejszy czas odpoczynku na 12 godzin a nawet na 6 godzin.

Telegrafisci pełnią mają służbę 12—16 godzin przy takim samym czasie wypoczynku, zaś w służbie o mniejszym ruchu do 18 godzin z wypoczynkiem 12-godzinny.

Służba przy zwrotnicach, sygnałach, blokach, strażnicach itp. trwać ma również 12—16 godzin, a wypoczynek 12—24 godzin.

Personal zatrudniony przy maszynie i pociągach ma względnie najkrótszy czas służby. Postanowiono bowiem jako zasadę, że czas codziennej służby, obliczony przeciętnie z całego miesiąca, nie może dziennie przenosić 11 godzin. W każdym zaś razie, jednorazowa tura służbowa przy pociągach nie może być dłuższą nad 14 godzin — wyjąwszy przy pociągach lokalnych i towarowych, przy których trwać może i 18 godzin.

Ministerstwo kolejowe, ogłaszając te przepisy, rozkazuje dyrekcjom wprowadzić je w życie bezzwłocznie: jednak o tyle, o ile to w danym razie t. j. przy obecnym składzie personalu jest możliwym. Dalsze przeprowadzenie tych postanowień nastąpić ma stopniowo, w miarę przyływu i wyuczenia nowych sił służbowych i w miarę kredytów dozwolonych. Ostateczny termin do zupełnego wykonania tych przepisów naznaczono po koniec r. 1900.

A więc osądź sam czytelniku, czyli ci już nie będzie zagrażać wykoślenie, zderzenie pociągów, zalamanie mostów i t. p. katastrofy! Pragnęlibyśmy, aby twój sąd o tem wypadł przychylnie, bo może byśmy sami prędzej w to uwierzyli.

KORRESPONDENCJE.

(List oryginalny „Sł. Pol.“).

Kraków, 3 marca.

(Z posiedzenia Rady miejskiej).

Z obfitego szeregu spraw czysto lokalnych, załatwionych na dzisiejszym posiedzeniu Rady m. notuję tylko uchwały ogólniejszego znaczenia.

Na wstępie prezydent zawiadomił, iż w sprawie gwarancyi kraju dla pożyczki, którą gmina m. Krakowa na wodociągi zaciągnie, za nader szybkie załatwienie kwestyi wyraził imieniem miasta podziękowanie J. E. marszałkowi krajowemu, także prezesowi i członkom komisji budżetowej Sejmu. Po słom z Krakowa za gorliwe zajęcie się sprawą obecnie wyraża podziękowanie, (brawo), które należy się także hr. Andrzejowi Potockiemu za wniosek o podatki obrotów totalizatora, na rzecz ubogich krakowskich.

Na wniosek sekcji prawniczej i szkolnej uchwała Rada wnieść zażalenie do Trybunału administracyjnego przeciw orzeczeniu ministerjalnemu, którem nałożono na gminę m. Krakowa obowiązek zwrotu kwoty 125,000 zł. krajowemu funduszowi szkolnemu za lata 1890—1894, wydanej tytułem zasiłków i zaliczek z tegoż funduszu na płace nauczycieli szkół ludowych miejskich w Krakowie.

Na wniosek sekcji szkolnej i skarbowej uchwała Rada zapomogę drożyznianą dla nauczycieli i nauczycielek szkół miejskich. Wszyscy nauczyciele żonaci, nauczycielki zamężne i katecheci, także wdowy i wdowy z rodziną, otrzymają po 50 zł.; zaś nauczyciele niezonaci i nauczycielki niezamężne, także praktykantki, po 30 zł. na osobę. Ogólny wydatek wynosi 6980 zł. Zapomoga jest jednorazową.

Towarzystwu „Młośników zabytków i historii Krakowa“ udzieliła Rada subwencyę roczną w kwocie 600 zł. Towarzystwo przyjęło na siebie obowiązek zajmowania się co roku urządzeniem uroczysto-

ści ludowej „koniki zwierzyńckiego“, oraz wyszukiwaniem i oznaczeniem w stosowny sposób miejsc i pamiątek historycznego znaczenia w Krakowie.

A. K.

Sprawy bieżące.

We Lwowie, 5 marca 1898.

Dziś rano urzędowe dzienniki Wiednia, Pragi i Berna mają przynieść nowe rozporządzenia językowe br. Gautscha.

Oczywiście ukaza się z całym zastrzeżeniem, że są tylko prowizoryczne, aż do załatwienia ustawodawczego. Nie przyniosą żadnej niespodzianki, — to nie jednak nie przeszkadza, że kto zechce, będzie mógł wyrazić zdziwienie, zawód czy oburzenie. Szowinizm niemiecki będzie się oburzał, że się przeciw parę kamyków zostało z Badenowskiego rozporządzenia. Czesi powiedzą, że im zabrano wszystko.

Rozporządzenia markują niepodzielność kraju, dzieląc go językowo na trzy okręgi, czysto czeski, czysto niemiecki i mieszany. Zachowują wszędzie utrakwizm językowy urzędów, ograniczając utrakwizm urzędników w tylko do rzeczywistej potrzeby. Podstawą spis ludności.

Kiedyś przed wieloma miesiącami pisali, że rozporządzenia hr. Badeniego poszły za daleko, wywołają bunt niemiecki i nie mogą stać się podstawą pacyfikacji kraju, tak samo jak punktacje ugodowe hr. Taaffego z r. 1890 nie stały się podstawą pacyfikacji, jako zbyt korzystne dla Niemców, oburzano się na nas.

Toż samo naraziliśmy się na zarzuty i napaści, gdyśmy doradzali, żeby w dobrem rozumieniu położenia, większość prawicy sama, z Czechami na przedzie, nie czekając przymusowego położenia, poświęciła część nie do utrzymania, a uratowała resztę.

Młodociesi, przyszedłszy nagle, niespodziewanie do nabytków nieoczekiwanych z rąk niedoświadczanego ministra, dostawszy się wprost z opozycji, obstrukcji i stanu oblężenia do rządzącej większości i znalazłszy w rządzie wykonawcę swoich życzeń, stracili głowę i równowagę. *Rarus enim sensus communis in illa fortuna.*

Nie było też w prawicy, z różnych powodów, o których kiedy indziej, dosyć odwagi i siły, żeby im autorytatywnie przepowiedzieć konsekwencje i wymódz na czas dobrowolne spuszczenie z tonu i czyn rozumnego panowania nad sobą. Przyszedł i przyjsć musiał inny rząd, i — odebrał sporą część nabytku. Co nie przeszkadza, że i to, co zostało, jest olbrzymim narodowym nabytkiem dla Czechów bez krzywdy niemieckiej i powinno stać się podstawą pacyfikacji kraju.

Oczekujemy wrażenia nowych rozporządzeń językowych. Tymczasem najsprzeczniejsze chodzą wieści, przeważnie wysnute z rozmaitych życzeń i pragnień. Jedna jednak, do niedawna nieśmiała i zaledwie tolerowana, zaczyna występować wyraźniej: żywot gabinetu br. Gautscha może jeszcze nie całkiem skończony.

Dochodzą nas luźne, wykluwające się wersje. I tak z jednej strony, że br. Gautsch już się podawał do dymisji, ale tej nie przyjęto, zanim po rozporządzeniach językowych nie odbędzie się próba z parlamentem. Z drugiej strony przeciwnie, że br. Gautsch już miał dymisyje, ale uzyskał *moratorium*, aż się próba z parlamentem odbędzie.

Prawica zbierze się na nową sesję w dawnym całokształcie, jest nawet wszelka nadzieja, że nowe rozporządzenia językowe w tym stopniu zadowolą Niemców alpejskich, *inclusive* br. Dipaulego i Zallingera, którzy pod koniec wyprawy z prawicy, że się dalej idącym żądaniem wielkiej *Gemeinbuergschaft* nie poddadzą.

Interview korespondenta *Czasu* z prezydentem Abrahamowiczem obiega prasę. Szkoda, że szanowny prezydent nie powiedział, jak sobie wyobraża wprowadzenie takiego regulaminu, boć przecież w tem cała kwestya, i na tem sobie palce poparzył. Nie chodzi o treść tej, czy innej *lex Falkenhayn*; biblioteka Rady państwa posiada wiele regulaminów ostrzejszych, a pochodzących z republik i demokracji i krajów, strzegących wolności jak źrenicy; jest z czego wybierać.

Bylibyśmy woleli, żeby prezydent Abrahamowicz, który w wilię był zdecydowanym przeciwnikiem sposobu wprowadzenia nieszczonej *lex Falkenhayn*, a na drugi dzień „poświęcił się“ z wiadomym powodzeniem, był wyzyskał parlamentarną pauzę i nabyte doświadczenia spożytkował, pouczając *interviewera Czasu* na temat: „Jak się nie przeprowadza zmian regulaminowych“. — Oczywiście, że niesmaczne wersje, jakoby mimo zaprzeczeń, stare prezydium niecałkiem zrezygnowało z aspiracji do ponownego wyboru, są całkiem bezpodstawne.

KRONIKA.

Jubileusz Leona XIII. Prezydent miasta wyśtosował następującą odezwę do kupców i przemysłowców w naszym mieście:

„Społeczeństwo katolickie obchodzi w niedzielę dnia 6 marca 1898 niezwykle rzadką uroczystość,

z powodu sześćdziesiątej rocznicy kapłaństwa Jego Święt. Ojca Świętego Leona XIII.

Miasto nasze, jako stolica, chcąc dać wyraz hołdu i przywiązania całego kraju do Głowy Kościoła świętego, urządza w tym dniu uroczysty obchód przy udziale stowarzyszeń, instytucji i korporacji.

Z tego powodu zwracam się niniejszem z uprzejmą prośbą do pp. kupców i przemysłowców, ażeby w d. 6 marca b. r. w godzinach przedpołudniowych od 9 do 12-tej w czasie uroczystego pochodu i nabożeństwa zechcieli dla uświetnienia uroczystości zamknąć swe sklepy i handle.

Lwów 5 marca 1898.

Dr. Godzimir Małachowski.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował na wczorajszej sesji inżynierów-adjunktów biura melioracyjnego Juliana Misiakiewicza i Konstantego Wiśniewskiego, inżynierami II. klasy, a inżynierów-asystentów Stefana Stobieckiego, Józefa Górskiego i Maksymiliana Hubera, inżynierami-adjunktami.

Probostwo. Opróżnione rzym. kat. probostwo *regiae coll.* w Jablonowie, nadało namiestnictwo ks. Edmundowi Senków, administratorowi tegoż probostwa.

Z duchowieństwa. Archidiecezja lwowska obrz. łac. Kanoniczną instytucję otrzymali: ks. Jan Trzopiński na probostwo w Kochawinie, ks. Ferdynand Majewski na probostwo w Tlumaczu. — Przeniesieni: ks. Jan Bładowski z Hodowicy do Bóbrki, ks. Józef Jarek z Bóbrki do Żurawna. Ks. Jan Diugiewicz tymczasowy deficyent, jako kooperator toporowski, przeznaczony do Janowa.

Pogrzeb ś. p. Leona Rudnickiego odbył się wczoraj przy udziale tłumów publiczności. Zmarły cieszył się tak w gronie kolegów, jak znajomych, niezwykłą sympatią, uczniowie zaś kochali swojego profesora nieklamana miłością, bo był dla nich ojcem i nauczycielem zarazem.

Na miejsce wiecznego spoczynku odprowadził zwłoki ks. mitrat Bielecki w asystencji kilkudziesięciu księży, śpiewał chór alumnów ruskich, przed karawanem postępowali czwórkami uszeregowani uczniowie w imponującej liczbie; niesiono wieńce od uczniów ruskiego gimnazjum, niższego i wyższego, oraz od uczniów gimnazjum IV., gdzie zmarły przez szereg lat był nauczycielem historii.

Za parawanem postępowala rodzina zmarłego, pomiędzy zaś kolegami i znajomymi widzieliśmy p. Bo-brzyńskiego, oraz kilku inspektorów.

Zmarły pozostawił po sobie troje dzieci.

Telefon Lwów-Wiedeń. Pierwsze próby rozmowy z Wiedniem i Krakowem, powiodły się wczoraj znakomicie. Dla abonentów, używających telefonu w domu własnym, nadzwyczaj jest niewygodnym istniejący przy zwykłych urządzeniach aparat domowy, zwłaszcza jeśli rozmawiający jest zmuszony czynić notatki. Szczupły pulpit nie dozwala oparcia swobodnego prawej ręki a nadto piszący musi się posługiwać tylko jedną słuchawką.

Niedogodności tej można przecież uniknąć przez użycie specjalnie na ten cel skonstruowanych słuchawek. Umieszczone na sprężynie, są one połączone z aparatem długim sznurem i przymocowują się do głowy piszącego, ręce pozostawiając wolne.

Prośba do magistratu. Od jednego z naszych prenumeratorów otrzymaliśmy uwagę, którą odśelamy pod właściwym adresem. Oto:

„Byłoby rzeczą pożądaną, ażeby przy głównej stacji tramwaju elektrycznego, obok kawiarni wiedeńskiej, znajdował się zegar z czasem kolejowym. Dla odjeżdżających byłby on cenną wskazówką, kosztu urządzenia zaś nie są znowu tak wielkie, ażeby magistrat nie mógł sobie pozwolić na ten zbytek“.

Sądźmy, że magistrat weźmie tę sprawę pod rozwagę i uczyni zadość potrzebie publiczności.

Z akad. Kółka przyrodników. Dnia 3-go b. m., tj. we czwartek, o godzinie 7 wieczór odbyło się w sali wykładow chemii X. posiedzenie akademickiego Kółka przyrodników, na którym odczytał prof. Br. Blocki swą pracę p. t.: „Nowa hipoteza zmian klimatu w minionych epokach ziemi“. Członkowie Kółka, w skład którego wchodzi także panie, a nadto liczni goście przyjęli odczyt hucznymi oklaskami.

Towarzystwo śpiewackie „Echo“ odbyło wczoraj swe doroczne walne zgromadzenie. Po udzieleniu ustępującemu wydziałowi absolutorium, dokonano wyboru nowego wydziału, w skład którego weszli: jako prezes p. Bronisław Laskownicki, zastępca prezesa p. Mieczysław Dropiowski, dyrektor artystyczny p. Jan Gall, skarbnik p. Władysław Chrzanowski; jako członkowie wydziału: pp. Domiszewski Franciszek, Ehrbar Fryderyk, Lech Antoni, Świtalski Bronisław, Neuman Wiktor i Gürtler Alojzy.

Przejechanie. Wczoraj przed południem na skrócie przy rogu ulicy Bema, zdarzył się fatalny wypadek przejechania. Wóz ładowy lodem z browaru Szmelkesa, najechał nagle na przechodzącą ulicą żonę ślusarza Annę Ibowicz. Z wypadku tego wyszła biedna kobieta potłuczona, ze złamaną kością lewej nogi. Odwieziono ją dorożką do domu przy ul. Głowackiego pod l. 10. Pogotowie Tow. ratunkowego udzieliło jej pierwszej pomocy.

Wyrok. Z Tarnopola donoszą nam, iż w sprawie Henryka Okuniewskiego, kancelisty sądowego, oskarżonego o sprzeniewierzenie różnych kwot, zapadł wyrok. Werydykt przysięgłych wypadł przecząco. Okuniewskiego uniewinniono. Wyrok był niespodzianką nawet dla samego oskarżonego.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś wieczorem o godz. 6-ej w sali ratuszowej. Porządek dzienny — jak we czwartek.

Sejmik relacyjny posła Chrzanowskiego odbędzie się w Przemyślu 7 bm.

Odczyt prof. dr. Wład. Ostrożyńskiego p. t. „Wpływ nędzy i ciemnoty na przestępczość“, zapowiedziany na 5 marca, odbędzie się z powodu niespodziewanego zwołania Rady miejskiej w niedzielę dnia 6 marca o g. 4 popołudniu w wielkiej sali ratuszowej.

Dalsza dyskusja. Czytelnia katolicka prosi uprzejmie wszystkie panie i panów, pragnących wziąć udział w zapowiedzianej dalszej dyskusji na temat pogadanki dyr. M. Baranowskiego, „Nowoczesne dążności kobiet“, ażeby zechcieli zgłosić się do sekretaryatu po bilety wstępu (bezpłatne). Dyskusja ta wyznaczona została na wtorek 8 bm., godz. 7 punktualnie.

Ofiary. W administracji złożyli dla wyciechniętej głodem Genowefy Rady: Adaś i Baśka po koronie, razem 1 zł., S. Ł. 1 zł. 50 ct., J. Z. 1 zł. 50 ct., P. O. 1 zł., R. w imieniu Kasyna miejskiego 3 zł.

Z sali sądowej.

Lwów, 4 marca.

Pajaki chłopskie.

W sierpniu zeszłego roku rozpoczął się w Rzesni ruskiej, pod Lwowem, cały szereg pożarów.

Dnia 15 sierpnia spaliła się chata Piotra Grzegorza, w dwa dni później podłożono ogień pod chałupę Jana Grafa. Dnia 4 września padła ofiarą płomieni szopa Cypryana Kosińskiego i stodoła Onufrego Mykuli, od tego zaś czasu do 24 października było jeszcze 11 wypadków ognia. Widocznym było aż nadto, że we wszystkich tych wypadkach działa jakaś zbrodnica ręka, trudno zaś było uchwycić sprawcę. Wieszniacy nie spali po nocach i trzymali straż przy swoich domostwach, lecz nadaremnie. Dopiero w dniu 24 października pochwycono młodego, bo zaledwie 23 lata liczącego Pejsacha Gimpla, syna tamtejszego karczmarza — właśnie w chwili, gdy po raz już wtóry podłożył ogień pod chatę Onufrego Mykuli.

W śledztwie zwróciło się podejrzenie również przeciwko staremu Gimplowi, kilkakrotnie już karanemu za różne przekroczenia. Po każdym bowiem pożarze zwracał się on do pogorzalców z propozycją odkupienia gruntu. Ten cel tkwił zdaje się w założeniu szlachetnej spółki: chciano chłopą zniszczyć materialnie, a potem za bezcen odkupić jego grunta. Nie zemsta kierowała więc sprawcami, ale niska i nigdy nie nasycona chciwość.

Onegdaj rozpoczęła się rozprawa przed lwowskim sądem przysięgłych. Powołano do niej 52 świadków. Rozprawę prowadzi r. Hayderer, oskarża prokurator Barth, bronią dr. Dulęba i dr. Herzig. Rozprawa potrwa przynajmniej tydzień.

Oskarżenia w zeznaniach swoich wypierają się wszelkiej winy, wiele jednak szczegółów z opowiadań świadków potwierdza w zupełności oskarżenie.

Nowe rozporządzenia językowe.

(Telegram „Słowa Polskiego“).

Wiedeń 5 marca. Dzisiaj okazały się w *Wiener Ztg.*, a okazały się w *Dziennikach kraj. ustaw i rozporządzeń* w Pradze i Bernie, datowane 24 lutego 1898 nowe rozporządzenia językowe, znoszące z dniem 15 b. m. prawomocność rozporządzeń wydanych 5 i 22 kwietnia 1897 r.

Rozporządzenia te wydane zostały z wyraźnym zastrzeżeniem, że mają charakter prowizoryczny i nie przesadzają ustawowego uregulowania sprawy.

Rozporządzenie dla Czech przyjmuje przede wszystkim jako zasadę, że każdy mieszkaniec Czech ma prawo odnosić się do wszystkich władz wymienionych w rozporządzeniu i poszukiwać swych praw w którymkolwiek z obu języków krajowych.

Dalsze postanowienia przedstawiają się w ogólnych zarysach następująco:

Językiem urzędowym i służbowym jest ten język krajowy, który jako swój język potoczny wymienia w danym okręgu, przy ostatnim spisie ludności, większość mieszkańców tego okręgu.

W okręgach, pod względem językowym mieszanych, winne oba języki mieć równe zastosowanie. Jako mieszane okręgi uważać należy:

a) Okręgi urzędowe tych władz i organów, w których okręg urzędowy obejmuje kilka gmin, a choćby tylko jedną gminę, jeśli przynajmniej w jednej gminie okręgu urzędowego podał co najmniej czwarta część mieszkańców (wedle ostatniego spisu) język mniejszości, jako swój potoczny.

b) Okręgi urzędowe tych władz, których okręg obejmuje cały obwód sądowy, jeśli co najmniej jedna piąta część gmin obwodu sądowego przyznaje się do drugiego języka krajowego, lub też wedle ustępu a) uważaną być może za terytorya mieszane pod względem językowym.

c) Okręgi urzędowe tych władz, których okręg obejmuje kilka obwodów sądowych — jeżeli choćby tylko jeden z tych obwodów używa drugiego języka krajowego za potoczny, lub też w duchu postanowień sub b) uważany może być za terytoryum mieszane pod względem językowym.

d) Okręgi urzędowe władz stolicy kraju, Pragi. Wedle tego rozporządzenia mają być Czechy na przyszłość podzielone na okręgi o ludności jednolitej i mieszanej pod względem językowym.

Co do zapisów w księgach urzędowych, rozporządzenie orzeka, że — w razie gdyby ustne czy pisemne podanie nie odpowiadało językowi urzędowemu władzy, do której je wystosowano, w okręgach jednojęzycznych dołączone ma być tłumaczenie w języku urzędowym.

Przepisy obowiązujących dotąd rozporządzeń językowych co do urzędów kasowych, dalej co do języka urzędowego i manipulacji na pocztach i telegrafii, co do korespondencji z władzami wojskowymi i żandarmeryą, dalej z władzami pozakrajowymi, z władzami centralnymi itd. pozostają nadal bez zmiany.

Analogiczne co do ostatniego punktu przepisy zawiera rozporządzenie językowe dla Moraw. Różni się ono jednak od poprzedniego tem, że ze względu na zupełnie odmienne etnograficzne stosunki kraju, przyjmuje zasadę dwujęzowości dla wszystkich władz wymienionych w rozporządzeniu.

Nadto w przeciwieństwie do rozporządzeń dotychczasowych zniesiony zostaje na przyszłość przymus posługiwania się w wewnętrznych obradach władz językiem rozpraw jawnych, a także w sporach cywilnych mają być t. protokoły reasumujące sporządzane w obu językach w razie potrzeby. Dalej orzeka § 7 al. 2, że przepis nakazujący w czynnościach urzędowych, nie wdrożonych na życzenie strony prywatnej, stosować język urzędowania do właściwości przedmiotu, — obowiązywać ma na przyszłość tylko w tych wypadkach, w których czynność urzędowa ma na celu doprowadzenie stron do porozumienia.

Do wszystkich zatem innych czynności urzędowych tego rodzaju przepisy rozporządzenia tego nie będą stosowane.

Co do przepisów o językowych kwalifikacjach urzędników, rozporządzenia dla Czech i Moraw są analogiczne. Władzy winne przy obsadzaniu każdej posady mieć na oku zasadnicze punkta tych rozporządzeń i kierować się wymaganiami rzeczywistej potrzeby. Każdy więc urzędnik będzie musiał mieć o tyle znajomości języka, o ile konieczną jest ona ze względu na służbę przy władzy, w której ma urzędować. W Czechach zastosować się do tego należy już przy rozpisywaniu konkursów.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Stryj 5. marca. Poseł miasta Stryja dr. Gustaw Roszkowski złożył wczoraj wobec licznej gromady wyborców sprawozdanie poselskie, z powodu którego wyrażono mu zupełne zaufanie.

Wiedeń 5. marca. *Wiener Ztg.* ogłasza patent cesarski, zwołujący Radę państwa na 21. marca.

Mianowani przytem zostali: Windischgrätz prezydentem, Auersperg i Hoyos wiceprezydentami Izby panów.

Wiedeń 5. marca. *Wiener Ztg.* ogłasza mianowanie radców wyższego sądu krajowego w Krakowie Bossowskiego i Szurka radcami dworu przy najwyższym trybunale sądowym.

Wiedeń 5. marca. *Dzisiejsza Wien. Ztg.* ogłasza patent cesarski, zwołujący Radę państwa na poniedziałek d. 21 marca.

Co do prezydium Izby posłów kursuje w kołach poselskich nowa kombinacja. Mianowicie na prezydenta Rady państwa byłby przeznaczony dr. Wiktor v. Fuchs z katolickiej partii ludowej, a na pierwszego wiceprezydenta poseł ze styryjskiej wielkiej własności hr. Edmund Attems, którego nazwisko po ostatnich wyborach wymieniano niejednokrotnie podczas rokowań w sprawie obsadzenia prezydium. Miejsce trzeciego prezydenta objąłby w takim razie prezes Klubu młodocześniejszego dr. Engel.

Wiedeń 5. marca. Stan zdrowia arcyksiężnej Stefani jest znacznie lepszy. Cesarz wczoraj osobiście dowiadywał się o zdrowie swej synowej.

Wiedeń 5. marca. W stanie zdrowia arcyksiężnej Stefani i księżnej Klementyny nie zaszła wczoraj żadna zmiana.

Wiedeń 5. marca. W ostatnim numerze tygodnika *Die Wage*, Jan Straus rozpisywał konkurs na najlepsze libretto do baletu. Nagroda 4000 koron. Sędziami będą: Mikołaj Dumba, Hanslick, dyr. Mahler z Opery, Strauss i Rudolf Lothar. Termin konkursu d. 1 maja r. 1898. Prace konkursowe nadsyłać należy do redakcyi *Die Wage*.

Wiedeń 5. marca. W ostatnich dniach na uniwersytecie wiedeńskim zdała świetnie egzamina na profesora wyższego gimnazjum młoda Polka, panna Józefa Kammerling. Zamierza ona objąć wykłady w krakowskim gimnazjum żeńskim. Specjalnością młodej nauczycielki są języki: łaciński, grecki, polski i niemiecki, oraz historia.

Praga, 5. marca. Wczoraj odbyło się tutaj poufne zgromadzenie akademików czeskich z Moraw, na którym uchwalono ostre rezolucje przeciwko akcyi ugodowej. W rezolucjach powiedziano, że taka akcyja byłaby zgubną dla Czechów na Morawach i stanowiłaby zdradę prawnopanstwowego programu czeskiego. Ostatecznie żądają one, ażeby wszystkie stowarzyszenia polityczne czeskie na Morawach wystąpiły w sposób najbardziej stanowczy przeciwko nowym ugodowym projektom, jako też przeciw zgubnej taktyce posłów czeskich.

Berno, 5. marca. Prowizoryczne kierownictwo niemieckiej partii postępowej na Morawach odbyło wczoraj posiedzenie, na którym postanowiono zwołać zebranie mężów zaufania na dzień 27 bm., a nadto wejść w porozumienie z partią ludową niemiecką co do zwołania wiecu ludowego.

Tryest, 5. marca. Na wczorajszym przedstawieniu w teatrze Polytheama przyszło do demonstracji z powodu włoskiego święta narodowego. Z galerii rzucano kartki o barwach włoskich. Część publiczności poklaskiwała; inni odpowiadali hałasami. Wskutek nieustającego wrzasku, musiano przerwać i zakończyć przedstawienie. Aresztowano dwie osoby. Manifestacje uliczne uniemożliwione zostały przez policję.

Budapeszt, 5. marca. Prezydent włoskiej Izby posłów nadesłał na ręce Franciszka Kossutha następującą depeszę: „Wspólne tradycje liberalne zasilały w sercach obu narodów uczucia przyjaźni i braterstwa — i właśnie tak szlachetnym wyrazem tych uczuć jest uchwała stronnictwa, któremu pan przewodniczysz. Zasiłam panu niniejszem najserdeczniejsze dzięki i dołączam przytem najszczerze życzenia dla całego i wspaniałomyślnego narodu węgierskiego. Prezydent Izby Bianchieri“.

Budapeszt, 5. marca. Pomiędzy korespondentem *Frankfurter Ztg.* dr. Hugo Ganzem a wydawcą *Pesti Hirlap* posłem sejmowym Kornelem Abrany, odbył się z powodu zarzutów, czynionych drowi w tej ostatniej gazecie, pojedynk na palasze. Ganz został skaleczony w palec.

Budapeszt 5. marca. Parlament postanowił nie stawiać na porządku obrad wniosku Kossutha w sprawie pozdrowienia dla Włochów z powodu ich święta narodowego.

Paryż, 5. marca. Dziś ma się odbyć pojedynek pomiędzy podpułk. Picquartem a podpułkownikiem Henrym. Ten ostatni zmienił niespodziewanie swój pogląd na rzecz i zgodził się na pojedynek. Zmianę objaśniają tem, że w rozstrzygających kołach wojskowych obawiano się, iż Picquart zechce wytoczyć Henryemu proces sądowy. Proces taki — jak sądzą — znów wyprowadziłby mógł na jaw szereg nowych historyj, będących w związku ze sprawą Dreyfusa, do czego nie chcieliby w żadnym razie dopuścić przed wyborami.

Paryż 5. marca. Senator Naquet, oskarżony o przekupstwo panamskie, został uniewinniony przez sąd przysięgłych.

Berlin 5. marca. Biuro Wolffa donosi z Petersburga: Carowa miała skutkiem odry lekkie zapalenie płuc, ale nastąpiło już polepszenie.

Rzym 5. marca. Z powodu uroczystości jubileuszowych (50 rocznica konstytucyi) miasto przybrało szatę świąteczną. Rano o godz. 9 król udał się z hr. Turynu, otoczony wspaniałą świtą, na przegląd wojsk. I królowa była obecna. Defilada wywołała wielki entuzjazm. Para królewska, powróciwszy do zamku, musiała — wskutek głośniejszych domagań się tłumy — ukazać się na balkonie.

Rzym, 5. marca. Po południu zgromadzili się senatorzy, posłowie, ministrowie, dyplomaci, burmistrz większych miast na Kapitolu, gdzie prezydent senatu i Izby deputowanych oraz burmistrz stolicy, odczytali adresy do króla. W odpowiedzi swej król zaznaczył, że dziękuje za złożony hołd; zwrócił dalej uwagę na doniosłość idei jednolici włoskiej i na posiadanie Rzymu. Zaznaczył potem monarcha, że wspaniałe wspomnienia nie zachęcają bynajmniej do dążeń zabobnych, ale do przeprowadzenia obywatelskiego odrodzenia się. „Niechaj naród ma zaufanie do króla i do jego silnej woli uszczęśliwienia go. Najsilniejszą obroną włoskiej ojczyzny będzie nierozdzielna łączność domu królewskiego z losami narodu“.

Parę królewską i hr. Turynu witano wszędzie owacyami. W całym kraju dzień 4 marca obchodzono jak najuroczystej.

Rzym, 5. marca. Gdy wczoraj król Humbert powraciał z przeglądu wojska, zastąpił mu drogę w pobliżu dworca kolejowego jakiś stary, chudy człowiek i zawołał: „Wasza królewska mość! Dzieło waszego przodka Karola Alberta jest wielkie i szlachetne, ale zostało udaremnione przez Jezuitów. Wasza królewska mość dotąd nie będzie miała spokoju, dopóki w kraju pozostają ci wrogowie Włoch“. Człowiek ten nazywa się Desimone. Przed kilku dniami w sali Izby posłów rzucił on przed trybunę petycję, żądającą wypędzenia Jezuitów z kraju. Król wysłuchał słów Desimone'a, śmiejąc się.

Kilku socjalistów, którzy podczas przejazdu króla zaczęli śpiewać „Pieśń pracy“, przyaresztowano.

Wiedeń, 5. marca. (Gielda zbożowa). Sprawozdania giełdowe z zagranicy brzmiały wczoraj co najmniej mocniej, pomimo to brakło tutaj ożywienia. Spokój w interesie nie przeszkodził jednakowoż utrzymaniu się silnej tendencji tak, że pszenica utrzymała się na kursie, podczas gdy w innych artykułach kursa były niezmienione.

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po 11'82 do 11'81 i 11'84, owies na maj-czerwiec po 6'94 do 6'95, kukurudzę na maj-czerwiec po 5'63. Dalej notowały: żyto na wiosnę 8'77 do 8'79, owies na wiosnę 6'87 do 6'89.

Popołudniu giełda była bez obrotów i słaba. Żadnych zmian.

Ceny spirytusu nie doznały wczoraj żadnej zmiany. Gotowy, kontyngentowy towar znów notowano: 20 — płacono, 20'50 żądano.

TYGODNIK artystyczno-literacki.

Andrzej hr. Fredro.

Wspomnienie pośmiertne.

Dziedziczność, to wszechwładna pani, przed nią ślaniają swe berła monarchowie, jej prawom żelaznym poddaje się bez szemrania tłum milionowy — ona i w przybytku sztuki przyjmuje holdy poddaństwa. Na dowód, do jakiego stopnia dziedziczy się talent, przytaczają rodzinę Bachów, która wydała kilkudziesięciu mniej więcej zdolnych muzyków. Jako bliższy przykład w tym względzie posłużyć nam może rodowe drzewo Fredrów, korzeniem sięgające w głąb wieków średnich.

Andrzej Maksymilian Fredro, mąż wielkiej nauki i zasług przeważnych, zyskał sobie już za czasów Jana III sławę Tacyta polskiego. Z tego domu wyszła głośna autorka Elżbieta Drużbacka. Twórca komedii polskiej Aleksander hr. Fredro zdobył sobie pierwsze na scenie miejsce. Jego syn Jan Aleksander odziedziczył żytkę dramatyczną i przekazał ją swemu jedynakowi: Andrzejowi.

Dziś, kiedy składają do grobu rodzinnego zwłoki ostatniego po mieczu potomka wielkiej rodziny, w chwili, której smutek nietylko najbliżsi odczuwają, godzi się rzucić na mogilę grudkę osobistych wspomnień.

Andrzej Fredro, przyszedł na świat u schyłku piątej dziesiątki bieżącego wieku w Bienkowej Wiszni — opodal Gródka — wsi dziedzicznej, w pałacu, który przed kilku laty odnowiony zachował jeszcze pamiątki sławy i znaczenia jego wielkich przodków. Wpływ tej tradycji wpłynął się głęboko w duszę dziecka i wyrzył w niej obok dziedziczności niezatarte ślady. Wbrew zwyczajowi owych czasów, grasującemu w kołach szlacheckich, oddano Runia — jak go pieszczotliwie nazywał znakomity dziadek, nieprzeblagany wróg wszelkiego rodzaju guwernerów — do szkoły publicznej. Ukończywszy gimnazjum we Lwowie, zapisał się tu Andrzej na uniwersytet, ale jakoś nauka nie pachnia hrabczukowi. Żaden z Fredrów nie ślęczał nad książkami. Wszystkich pociągało życie wojskowe, wabiły literackie błonia. W ostatnim roku swego pobytu w lwim grodzie zwierzył się koledze z ławy szkolnej, piszącemu te słowa, że — jest poetą i odczytał kilka słabiuchnych wierszy. Wybrałem względnie najlepszy, aby go umieścić w Albumie uczącej się młodzieży, poświęconym J. I. Kraszewskiemu, gdy obchodził swój 50-letni jubileusz (1879). Był to pierwszy debiut literacki Andrzeja. Niebawem pożegnał się z nami, wstępując w szeregi ułanów, gdzie po kilku latach dosłużył się stopnia rotmistrza. Wesołe, hulaszce życie oficerskie — trzeci z kolei czynnik po wpływach dziedziczności i atmosfery szlacheckiej — wycisnęło najsilniejsze piętno na fizycznym i duchowym organizmie Fredry.

Śmierć ojca powołała go do zagrody ojczystej. Wystąpił z wojska i osiadł w Benkowej Wiszni. Zarząd rozległych dóbr, zagospodarowanych przez sławnego dziadka, zotawił doświadczonym oficjalistom, dla których był nie panem, lecz ojcem. Pamiętają jego serce, czułe, jak mimoza, na niedolę ludzką, i włościanie, którym niejedną łzę otarł, i nieszczaństwo rudeckie, z którym żył się po bratersku. Nie piastował żadnego urzędu, nie ubiegał się o godności, gardził zaszczytami. Skromna laska marszałka rodzinnego powiatu i złoty klucz szambelański, oto wszystko co wybrał z bogatej zaszczytów skarbnicy stojącej dla niego otworem.

Mimo całego szeregu tak znakomych przodków, mimo ogromnej fortuny i stosunków w najwyższych sferach, był Andrzej człowiekiem prostym, szczerym, nade wszystko miłującym prawdę. Nie umiał politykować. Kochał przyjaciół — przeciwników nienawidził z całą otwartością. Kierował się sercem, nie rozumem. Zapalał się do wszystkiego, co piękne i szlachetne, nie umiał jednak nad sobą panować... I to mu wczesny grób wykopało. Zmarł w 38 roku życia — bezpotomnie. Na nim wygaś ród Fredrów wywodzący się z prostej linii od wielkiego myśliciela i historyka 17 wieku.

Został po sobie dwa zbiorki ulotnych wierszy, wydanych pod skromnym tytułem „Zbieraniny“. Przebiła w nich szlachecka natura Fredrów, wrogo odnosząca się do wszelkich między ludem agitacji, czy jej komenda wychodziła z biur starościńskich, czy z celi więziennej ks. Stojałowskiego. Ale nie oszczędzał też poeta swoich najbliższych kół. Zawsze i wszędzie trzymał wysoko sztandar prawdy. Był bowiem tego przekonania, że piaskiem można zaćmić oczy brata, ale nie zaćmi uroku słońca. Poezyi jego, jak całej jego duchowej fizjonomii, brak było delikatniejszych odcieni, artystycznego poczucia formy, ale buchał z niej żar miłości ojczyzny i płomień nieklamanych uczuć społecznych. Najzręczniejszym wywijac umiał biczyskiem satyry, smagał nim nielitościwie swoich politycznych przeciwników. Na scenie wystawił tylko jedną fraszkę „Stowarzyszenie kobiet wyższych“, w której wyszydzał skrajne dążenia emancypantek. Został w tece literackiej mnóstwo po-

niejszych utworów — pisanych przeważnie wierszem. — Wartoby je zebrać i ogłosić drukiem.

H. B.

Akademia umiejętności w Krakowie.

Na ostatnim posiedzeniu komisji historii sztuki pod przewodnictwem prof. dr. Maryana Sokolowskiego, odczytał prof. Władysław Łuszczkiewicz referat o ruinie kościoła św. Idziego w pobliżu miasta Inowłódza, nad Pilicą, na podstawie zdjęć rysunkowych, dokonanych na miejscu przez p. Maryana Wawrzeckiego. Zabytek ten nie był napewno kościołem grodowym z XII wieku, śladów bowiem inkastelacji nie zostało przy nim wcale. Nasyp czworokątny zamku inowłodzkiego znajduje się w pobliżu; broniony on był rzeką i bagnistymi łakami, a ślady muru obwodowego i baszt świadczą, że powstał w epoce Kazimierza Wielkiego. Kościółek, od zamku o wiele dawniejszy, zbudowany jest z dzikiego kamienia, posiada jedną bardzo wąską nawę, romańską absydę, a u facyaty okrągłą wieżyczkę, która zapewne była klatką schodową do empory kasztelańskiej. Okna wąskie mają już wyraźne ślady gotyku, a znaczna grubość murów nie dowodzi przeciw inkastelacji zabytku. Była to zapewne kaplica cmentarna, postawiona na wzgórzu, na którym dotąd cmentarz się znajduje, a nie kościół grodowy romański, jak referent przed paru laty przypuszczał.

Z kolei prof. dr. Jerzy hr. Mycielski zwrócił uwagę na pracę p. Henryka de la Tour, pomieszczoną w *La Revue de l'art ancien et moderne*, o t. zw. puharze Sobieskiego, odnoszącym się do odsieczy Wiednia, a który znajduje się dziś w „Cabinet des médailles“ w Paryżu. Wspaniały ten płaskorzeźbiony puhar, z kości słoniowej, utwór niemiecki z końca XVII wieku, nie ma nic wspólnego z osobą Jana III., ale dokładne jego zbadanie świadczy, że ma za wyłączny cel gloryfikację cesarza Leopolda I., oraz księcia Lotaryńskiego, elektora saskiego i hr. Stahremberga, których portretowane postacie wyraźnie na nim rozpoznać można. Sobieski z umysłu w utworze tym pominięty został, co zdaniem referenta dowodzi wymownie, że cała znana niechęć niemieckiej opinii publicznej i cesarskiej polityki do głównego sprawcy odsieczy z roku 1683 nawet w drobnych dziełach sztuki wyraz swój znajdowała.

Następnie prof. dr. Jerzy hr. Mycielski omówił przepisane przez siebie dwa listy malarza Norblina, znajdujące się w archiwum książąt Radziwiłłów w Nieborowie i tekst ich odczytał. Przy zupełnym braku własnych enuncjacji wielkiego francuskiego artysty pod koniec XVIII wieku, na lat 30 z górą w Polsce osiadłego, są listy te wyjątkowego znaczenia, dokumentem do jego charakterystyki. Pisane po francusku do księżnej Heleny z Przeździeckich Michałowej Radziwiłłowej, wojewodziny wileńskiej, odnoszą się do wielkiego jej dzieła pod Łowiczem, do słynnej „Arkady“, w której główną „świątynię Minerwy“ Norblin ozdobił najpiękniejszym swym utworem freskowym na sklepieniu wchodowej sali, przedstawiającym „Jutrzenkę uciekającą przed Dniem“. Oba listy, pobieżnie datowane, najbliższe są r. 1780., a rzucają wiele światła i na stosunek Norblina do księżnej i na jego wykształcenie, oraz na prace przedwstępne do fresku w „Arkady“. Noszą na sobie charakter delikatnej francuskiej kultury końca XVIII., wytwornych malarza manier i sposobu wyrażania się, dowcipu jego wreszcie i ogółem niezmiernie sympatycznej osobistości, która dzięki badaniom lat ostatnich — jak to zauważył prof. Maryan Sokolowski — coraz jaśniejszą się staje, a w tem nowem świetle na niepoślednią artystyczną postać wyrasta.

W końcu członkiem komisji wybrany został jednogłośnie p. Maryan Wawrzeński, artysta-malarz w Warszawie.

Rozmaitości.

Teatralia. Zygmunt Sarnecki, zasłużony autor „Febris aurea“, „Zemsty pani hrabiny“, „Dworaków niedoli“ i wielu innych sztuk grywanych z powodzeniem na scenie naszej, napisał nową trzyaktową komedię p. t. „Evviva l'arte“.

Autor zamierza przeznaczyć tę sztukę dla sceny warszawskiej.

P. Marcela Sembrich-Kochańska z powrotem po trzymiesięcznych występach gościnnych w Ameryce, rozpocznie z d. 16 b. m. szereg takichże występów w wiedeńskim Carl-Teatrze. — W Niemczech nie tylko już cesarz, ale i jego ministrowie zaczynają autorem dramatycznym wchodzić w drogę. Jak donoszą z Berlina przedstawioną zostanie w tamtejszym Berliner Theater d. 9 bm. tragedia b. ministra wojny Verdy du Vernois, Alarya.

W Wenecji w teatrze Rossiniego odegrają d. 7 bm. słuchacze uniwersytetu operetkę swego kolegi, Alona Florisa p. n. „Il figlio d'Otello“ (syn Otella).

Ku uczczeniu 70 rocznicy urodzin Ibsena wydają literaci skandynawscy, pismo zbiorowe z artykułami Oskara II. na czele.

Komisja teatralna krakowska w sprawie widowisk w teatrze tamtejszym, jak nam donoszą, powzięła wczoraj postanowienie, aby zarząd sceny każdą

ze sztuk nowych obowiązany był jej przedkładać i bez aprobaty repertoaru widowisk nie ogłaszać. Bardzo dziwnem wydaje się w Krakowie to spóźnione i wywołane zajściami w teatrze zarządzenie, publiczność bowiem była dotąd przekonana, że każdą sztukę, którą wystawiano, aprobowala komisja. Wystarczy przypomnieć bezwstydną „Lizystratę“ i tyle innych nędz — przeciw którym nigdy nie było żadnych protestów komisji. Lepiej późno, jak nigdy.

Obraz Van Dyka. W jednym ze starych domów Tryestu znaleziono obraz słynnego malarza niderlandzkiego Van Dyka. Przedstawia on portret młodej księżniczki z domu Gonzagów z Mantui. Historia tego obrazu jest dziwną. W r. 1630 po śmierci księcia Wincencego II Mantua była szturmem wzięta przez Niemców. Wojsko cesarskie złożone było z płatnych żołnierzy i różnych dezertów, którzy spłądrowali miasto. Różne przedmioty sztuki, statuy, obrazy, jakie Gonzagowie przez lata w Mantui gromadzili, zostały przez żołnierzy wykradzione, między nimi i obraz Van Dyka. Po długim kursowaniu z rąk do rąk, dostał się wreszcie do Tryestu, gdzie go też obecnie odnaleziono.

Nowe książki. Dr. Klemens Bukowski: Dawny Kraków. Odbitka z kalendarza Czecha. Kraków 1898.

Wł. Czerkawski: Naczelne zasady organizacji gospodarstwa społecznego. Odczyt na pierwszym kursie socyalnym. Kraków 1898.

A. K. Puzyrewskiego dzieło o wojnie polsko-rosyjskiej w r. 1831 — wychodzi w przekładzie polskim w Warszawie p. t. „Wojna polsko-ruska 1831“. Wyszły już 3 zeszyty.

Henryk Struve: Wstęp krytyczny do filozofii. Wydanie drugie. Warszawa 1898.

W. Gostomski, autor dzieła o Panu Tadeuszu, wydaje w Warszawie Historię literatury powszechnej. Wyszły dotąd 3 zeszyty.

Ks. Skargi: Kazania na niedziele i święta — wyszły w nowym wydaniu księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

Z nowych powieści: Mieczysław Pawlikowski, autor „Plotek i praw“, „Testament Napoleona“ i in. przerwał dłuższe milczenie i wydał powieść fantastyczną p. t. „Baczma“ — z ilustracjami W. Tetmajera. — A. Krechowicki: Rdza — powieść. Warszawa 1898. Kaz. Przerwa-Tetmajer, Aniol śmierci — romans. Warszawa 1898.

„Przegląd literackiego“ nr. 4. z roku bieżącego przynosi na wstępie przyczynek do studyów nad Słowackim p. t. „Ksenia“, pióra p. Stanisława Zdziarskiego. Redaktor pisma p. K. Bartoszewicz ogłasza z obszernymi i interesującymi komentarzami dalszy ciąg korespondencji J. I. Kraszewskiego, Treść dalszą stanowią: Przegląd Przeglądów: I. Odszukany utwór Reja; II. Pamiętnik T. T. Jeża. Recenzje i sprawozdania: A. Świętochowskiego „Poeta jako człowiek pierwotny“ przez Józefa Kotarbińskiego; W. Gomulickiego „Cudna mieszczka“ przez Piotra Chmielowskiego. Rzeczy obce w polskich literaturach: I. Przegląd z polskiego; II. Udział Polaków w obcych literaturach; III. Cudzoziemcy o rzeczach polskich. Wiadomości literackie. Nekrologia.

„Nafty“ nr. 4. wyszedł i zawiera: I. Sprawy Towarzystwa naftowych: Posiedzenie Wydziału krajowego Towarzystwa naftowego. — Regulamin komisji administracyjnej kraj. Towarzystwa naftowego, — Spis nowych członków. — Statut „Ropy“. — Część informacyjna: „Wzajemna Pomoc“, nap. Jan Sholman. — Borysław wobec przeszłości i przyszłości, nap. inż. gór. L. Gawroński. — Kilka uwag w sprawie badań dra J. Grzybowskiego nad mikrofauną karpacką, nap. R. Zuber. — Projekt rurociągu naftowego z Borysławia do Dziedzic. — W sprawie terminologii chemicznej. — Handel i przemysł, — Literatura. — Kronika. — Ogłoszenie.

Z Warszawy. Nadeszła tu wiadomość o otrzymaniu przez p. Golez koncesji na wydawnictwo nowego miesięcznika *Światło*, poświęconego sztuce fotograficznej; redaktorem zatwierdzono kandydata nauk przyrodniczych, p. J. Boguskiego.

Z ogromnem powodzeniem odbyły się tu dwa koncerty, oddawna oczekiwane: w salach Redutowych kompozytorski twórca „Goplany“, a w Ratuszu koncert Miry Heller i Wierzbilowicza.

„Maciek Samson“ Galasiewicza odegrany zostanie w niedzielę w teatrze, w ogrodzie Saskim, po raz dwudziestypięty.

Nowe książki z zakresu higieny publicznej: Thiersch und Dettweiler: „Die Schularztfrage“. Zwei dem XXV deutschen Aertztetage erstattete Berichte. Leipzig 1897.

Proust A.: La défense de l'Europe contre la peste — et la conférence de Venise de 1897. Paris 1897.

Bronardel P.: La responsabilité médicale. Paris 1898.

Report on sanitary measures in India in 1895/6. London 1897.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.